

030227

nr.

☆ Poczta opłacona ryczałtem. ☆

PROZEEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

☆ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ☆

Rok I. Białystok, sobota 14—niedziela 15 listopada 1925 r. № 1.

KASA SPÓŁDZIELCZA w Białymstoku na powiat Białostocki. Spółdz. z odp. nieogr.

ul. Sienkiewicza № 4, tel. 352.

Kasa przyjmuje wkłady, udziela pożyczki, inkaso, czeki i inne operacje wchodzące w zakres obrotu pieniężnego.

Kasa czynna codziennie od godz. 9 do 13 i od 17 do 19.

Uwaga: Posiedzenia Zarządu odbywają się w piątki.

ZARZĄD.

Teatr „PALACE”:

Czwartek 19
listopada

Koncert ALEKSANDRA WERTYŃSKIEGO

Nowe piosenki. Repertuar paryski.

Szlagier—piosenka „O MOJEJ ŻONIE”.

Przy pianinie p. STERLING.

Początek o godz. 8 min. 30

Teatr „PALACE”:

Niedziela 22
listopada.

TYLKO 1 WYSTĘP

zespółu artystów TEATRU WIELKIEGO w WARSZAWIE

(Opery Warszawskiej)

z udziałem ulubionego artysty **STANISŁAWA GRUSZCZYŃSKIEGO.**

Wystawiona zostanie opera Leoncavallo

„PAJACE” w 2 aktach z prologiem.

Własne kostjomy.

Własne dekoracje.

Upřednia sprzedaż biletów—w kasie teatru.

Teatr „PALACE”.

Zespół Żydowskiej Operetki
pod kierownictwem
S. HERSZKOWICZA

I reżyserją **K. CYMBALISTA**

z udziałem znakomitej subretki

Reginy CUKIER

W sobotę 14 listopada 1925 r.: o godz. 3 po poł.

SULAMITH

Opera narodowa w 5 aktach A. GOLDFADENA,
wieczorem o godz. 9

PANNA HOP-LA

wesoła operetka europejska w 3 aktach.

We wtorek 17 - przedstawienie popularne po cenach
zniżonych (od 50 gr. do 2 zł.): „Dzieci ulicy”.

W środę 18 - operetka „Rumuńskie wesele”.

Ceny zwyczajne

Teatr „PALACE”.

W niedzielę, dnia 15
listopada 1925 r.

o godz. 8.30 wiecz.

przejazdem **JEDYNY KONCERT** znakomitego skrzypka

Ignacego WEISENBERGA.

W programie: SONATA HAENDEL, SYMFONJA
HISZPAŃSKA, MENDELSSOHN, WIENIAWSKI,

KREISLER, ELGAR i inne.

Bilety już do nabycia w kasie teatru.

O Redakcji.

Występując dzisiaj poraz pierwszy przed społeczeństwem białostockim, uważamy za stosowne powiedzieć słów kilka o namierzonym przez nas celu, o naszych zadaniach i dążeniach.

Białystok, zajmujący tak poważne miejsce w kraju, powinien właściwie już dawno posiadać zupełnie niezależny organ prasowy, który byłby trybuną społeczną i wyrazicielem zbiorowej opinii społeczeństwa.

Wydajemy dziś swój pierwszy numer—próbujemy zrobić jeszcze jeden krok do stworzenia w naszym mieście zupełnie niezależnego organu prasowego, któryby zupełnie śmiało, otwarcie i sumiennie mówił społeczeństwu tutajszemu o wszystkim, o czym mówić należy, o czym nie wolno milczeć.

Wszyscy jesteśmy równouprawnionymi obywatelami demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Żyjemy w praworządnym Państwie; posiadamy prawo, mamy wspólne dążenia—dla przyczynienia się do rozkwitu i rozwoju naszej ukochanej Ojczyzny—żyć we wzajemnej zgodzie i pokoju.

Toteż wszelkie pogwałcenie prawa, każda próba zamącenia spokojnego układu naszego życia społecznego, wszelkie zło społeczne—wszystko, to będziemy piętnowali bezwzględnie i stanowczo.

Prasa—to najpotężniejsza broń. Drukowane słowa mają siłę zandarmów.

Uświadamiając sobie więc w zupełności doniosłość słowa drukowanego, będziemy służyć mu z całym poświęceniem i nigdy nie obniżymy jego powagi.

Dziś stwarzamy nowy miejscowy organ prasowy wyłącznie dlatego, aby śmiało wypowiadać się o naszych potrzebach społecznych, o naszych dążeniach i nadziejach, o tem, co jest nam niezbędne a co zupełnie zbędne, o tem co jest dla nas korzystne i o tem co hamuje i psuje tok codziennego naszego życia społecznego.

Drzwi Redakcji naszej stoją otworem dla wszystkich.

Za wszelkie udzielone nam sumienne informacje i wiadomości będziemy zawsze szczerze wdzięczni.

W nadziei na wszechstronne poparcie nas przez społeczeństwo białostockie, rozpoczynamy dziś naszą odpowiedzialną pracę.

Pragnąc jaknajszerszej rozwinąć dział informacyjny pisma, Redakcja niniejszym uprzejmie prosi wszystkie Urzędy i Instytucje państwowe i społeczne, Związki, Stowarzyszenia etc. o łaskawe nadsyłanie komunikatów, sprawozdań i informacji o swem życiu wewnętrznym i działalności.

Zakomunikujcie Administracji naszego pisma

(telefon Nr. 404) swój adres a

za zł. 1-20 miesięcznie otrzymacie tygodnik „Prożektor”

(4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROŻEKTOR” jest to tygodnik dla inteligencji. Organ niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego. Bezpartyjne pismo-informator.

„PROŻEKTOR” w krótkich, zwięzłych wzmiankach będzie podawał czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego tygodnia.

„PROŻEKTOR” opowie Wam o wszystkim wybitnym, aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na kuli ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROŻEKTOR” będzie obiektywnie i wszechstronnie oświetlał miejscowe życie społeczne.

„PROŻEKTOR” będzie śmiało i otwarcie poruszał na swych łamach palące sprawy lokalne.

„PROŻEKTOR” poda czytelnikom swoim całą kronikę Białegostoku za ubiegły tydzień.

„PROŻEKTOR” zaprosił do stałej współpracy wybitnych miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy

Trybuna naszych czytelników.

Dając do jaknajściślejszego nawiązania kontaktu między Czytelnikami a Redakcją, począwszy od niniejszego numeru otwieramy specjalny dział, w którym, na zasadach wolnej trybuny umieszczać będziemy listy naszych Czytelników, napływające do Redakcji. Ze względów, na konieczne ograniczenie się w tekście nie będziemy niestety, w możliwości korzystania ze wszystkich nadsyłanych nam korespondencji—z niektórych, czerpać będziemy jedynie informacje, inne zaś, najbardziej charakterystyczne, umieścimy w całości.

Każda niesprawiedliwość, która Was spotka, każde wykroczenie, które zauważycie, bądź na szkodę państwa, bądź też na szkodę obywateli—znajdzie swój oddźwięk na łamach „Prożektora”.

Jeżeli z Waszą pomocą, Czytelnicy, uda się nam wypełnić choć część tego zła, które rujnuje podwaliny naszego młodego państwa—działamy wiele!

Wierni nie łatwe zadanie nas czeka, przystępujemy jednak do niego ufni w Waszą pomoc!

Redakcja.

Czerwony głowonóg wyciąga swe macki ku Białemustokowi...

Komintern, widząc niepowodzenie dotychczasowej taktyki, przystąpił do głęboko przemyślanej organizacji ruchu komunistycznego we wszystkich krajach Europy, szczególnie zaś w Polsce, którą słusznie uważa za przedmurze i trudną do opanowania przeszkodę, w której za wszelką cenę chce—za przykładem Piotra Wielkiego—sobie wybić okno na Zachód.

Komintern spostrzegł, iż chłop polski i białoruski to inny, nie tak podatny do agitacji wyrotowej element; iż niema mowy, by przez opanowanie mas włościańskich doprowadzić do przewrotu społecznego—dlatego też macki swe, rezygnując ze wsi, nofens volens zapuszcza w miastach i miasteczkach—głównie wśród niedowarzonej i bezkrytycznie myślącej młodzieży.

Sfóra agitatorów, opłacana przez Moskwę, wtargnęła do kraju i zaczęła krecią robotę, uzyskując poparcie wśród wyrzutków miejscowego społeczeństwa, szumowin, wyeliminowanych już dawno poza jego nawias, ludzi niemających już nic do stracenia. Na takich filarach zdecydował się Komintern—oprócz krecią swą robotę na terenie Rzeczypospolitej, nie zapominając oczywiście i o terenie Białostockim.

Władze bezpieczeństwa czujną baczność zwróciły na knowania komunistów koncentrujących się tu w organizacji Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i wobec słabej jej struktury, świadczącej głęboko o jej rozprężeniu wewnętrznym i zbliżającym się konsekwentnie bankructwie—zdolały z łatwością przeprowadzić ostateczną likwidację tej groteskowej akcji.

Członkowie Komitetu Okręgowego w Białymstoku oraz Komitetów rejonowych zostali ujęci i przekazani władzom sądowym, które wobec kompromitujących i dowodów winy utrzymały w mocy co do tych „pionierów”—przewrotu areszt prewencyjny, a spodziewany surowy wyrok sądowy będzie niezawodnie groźnym „memento” na przyszłość dla młodzieńczych wyrotowców, będących ślepym narzędziem w ręku wotrońskich najmitów bolszewickich.

Jak dalece sądy obecnie surowo traktują komunistów dowodzi zapadły w dniu 26. X. b. r. w Sądzie Okręgowym w Grodnie wyrok, gdzie Mojżesz Prużański, Uszet Izraeli, Abram Standler i Wikład Mowsza za przemawianie w duchu komunistycznym na nielegalnym zebraniu młodzieży żydowskiej zostali skazani z art. 102 i 61. K. K. po 4 lata ciężkiego więzienia.

Pocieszającym objawem uzdrowienia stosunków, konsolidacji lojalnej orientacji państwowej jest okoliczność, iż ludność miejscowa bez różnicy narodowości i wyznania współdziała z władzą, sama wyciągając w jej ręce podlegaczą.

Likwidacja K. P. Z. B. w Białymstoku jest jedną więcej lekcją dla Kominternu, iż tu niepodatny teren dla ich akcji, że państwowość i ustrój społeczny dostatecznie ugruntowany a ludność przejrzała i nie pójdzie na lep zwodniczych i utopijnych haseł, wyległych w zwyrodniałych mózgach leninowskich.

Sigma.

Pieśń białostocka.

„Każda wieś ma swoją pieśń”.

Tak powiada przysłowie polskie i tak jest w rzeczywistości.

Taką też, swoistą smutną piosnkę dośpiewał Samorząd Białostocki w sprawie dodatkowych wyborów do Rady Miejskiej.

Mówiło się wiele o różnych posunięciach Włodarzy Samorządu Białostockiego; p. p. Filipowicz i Szymańskiego, którzy stale za grosze publiczne wyjeżdżali do Warszawy „w sprawach służbowych”, lecz nikt nie przypuszczał nawet, że w tak absurdalny sposób sprawa się ta może zakończyć.

Rada Miejska, która przeżyła dwie kadencje normalne, ma być dopełniona w r. 1925 ze spisów 1919 r.

Ktoż więc może trafić do Samorządu?

Inteligencja polska przyjechała do Białegostoku po roku 1919 lub doczekała się wieku wyborczego w międzyczasie od 1919 do 1925 r., a więc w dalszym ciągu będą rządzili „ławy śpiące”, złożone z obywateli Skorup, Pieczurek i Antoników, a o to przecież: rozcłodziło się miejscowym Bismarkom, nieznoszącymi solidnej krytyki i kurczowo trzymającym się zębami miejskiego.

Włodarze białostoccy, nie mogąc zaimponować nikomu swą gospodarką, mogą natomiast zadziwić wszystkich, i to bardzo, swą makiawelską polityką i swą perfidią, bo jakże inaczej? Zwalczając przez cały czas możliwość jakichby to było wyborów w Białymstoku, rzekomo w obronie polskości miasta, panowie ci robią gest społeczny i dziś odrazu składają swoje mandaty do dyspozycji nowej Rady.

Za dobrze was znamy, moście panowie, abysmy uwierzyli w wasze dobre zamiary dać możność wypowiedzieć się szczerze przyszłej Radzie i jeżeli więc, po przerwanej za wszelką cenę działalności komisji rewizyjnej i po bardzo kosztownych wyjazdach do Warszawy w „sprawach służbowych”, składacie swe mandaty, to robicie, to z musu, nie zaś z dobrej woli. Przebrała się widocznie nfiarka, i nawet ci, co was popierali, będąc fałszywie informowani o stosunkach miejscowych, zmuszeni byli powiedzieć wam: „dosyć! precz!”

Nie wyobrażajcie sobie, domorośli dyplomaci, że możecie zostać na swych stanowiskach przy poparciu Skorup i Antoników, dla których rzeczywiście łatwo jest znaleźć przynętę, bo ci nawet, co pozostali w dalszym ciągu w Radzie i przez to samo chcieli wam dopomóc, widzą już teraz, iż dalej nie da się pchać tego wozu i że nastąpił moment, kiedy każdy obywatel na każdym kroku widzi to zaniedbanie miasta, do którego doprowadziła go wasza fatalna gospodarka.

Należy jaknajprędzej rozstać się z członkami białostockiego „towarzystwa z pod jednej kołdry”, a zwrócić swe oczy w inną stronę, powołując do pracy ludzi pracowitych i skromnych.

Są to rzeczy poważne i bardzo smutne.

Jest to pieśń białostocka, piosnka smutna i... wesola zarazem.

A. B.

Spółeczeństwo żydowskie a wybory.

Spółeczeństwo żydowskie nie zajęło jeszcze ostatecznego stanowiska względem ogłoszonych wyborów uzupełniających do Rady Miejskiej. Narazie wiadomem tylko jest, że rzemieślnicy żydowscy zasadniczo są przeciwni udziałowi żydów w wyborach uzupełniających, zastrzegają sobie jednak wolną rękę w razie gdyby większość spółeczeństwa żydowskiego zdecydowała inaczej.

O stanowisku partii sjonistycznej piszemy na innym miejscu.

W każdym razie zarówno przeciwnicy jak i zwolennicy zarządzonych już wyborów uzupełniających wskazują zgodnie na to, iż miastu stała się wielka krzywda. Uzupełniona i załataną jako tako Rada Miejska nie uzdrowi gospodarki miejskiej, zabagnionej przez dotychczasowych ojcymów miasta. Szczególna krzywda dzieje się spółeczeństwu żydowskiemu, które od 7 lat pozbawione jest zupełnie reprezentacji w Radzie Miejskiej. Spółeczeństwo żydowskie wskutek szyskan przedwyborczych w r. 1919 zmuszone było wybory bojkotować, obecnie przygodni ojcowie miasta kurczowo trzymają się władzy, wbrew woli nie tylko spółeczeństwa żydowskiego, ale i wogóle całej prawie ludności miasta.

Sprecyzowanie kwestji udziału spółeczeństwa żydowskiego w wyborach nastąpi w dniach najbliższych.

Nasze interpelacje.

Djety pana Filipowicza.

Zapytujemy Pana Prezesa Rady Miejskiej Feliksa Filipowicza: jakie sprawy miejskie powodują jego częste wyjazdy do Warszawy, na rachunek miasta? Rozumiemy doskonale, że prezydent miasta ma niekiedy do załatwienia w Warszawie sprawy miejskie, nie rozumiemy natomiast, jakiego rodzaju sprawy dla miasta może załatwiać p. Prezes Rady Miejskiej i w dodatku tak często, oczywiście poza oficjalnymi delegacjami na uroczystości i t. d. na mocy oficjalnej uchwały Rady Miejskiej. Gdyby pan Prezes nie był łaskaw udzielić nam celem podania do opinji publicznej swej odpowiedzi, uważać to będziemy za potwierdzenie pogłosek, obiegających miasto, a niepokojących opinję publiczną, mającą prawo domagać się sprawozdania z tego, na co wydatkowane są grosze publiczno-podatkowe.

Rewizor pod kontrolą rewidowanego.

Zapytujemy Pana Prezydenta Miasta, czy wiadomem mu jest, że prezes Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej radny Starzyński został przyjęty do Magistratu w charakterze urzędnika Wydziału Opieki Społecznej, i w jaki sposób da się pogodzić sprawowanie kontroli nad Magistratem z uległością służbową pana rewizora wobec Magistratu?

Radny czy gość?

Zapytujemy pana radnego Smolińskiego, czy pamięta on jeszcze jak wygląda sala posiedzeń Rady Miejskiej? Może pan Smoliński raczy swoich wyborców łaskawie poinformować przez prasę, ile razy w ciągu 6 lat istnienia Rady Miejskiej był obecnym na posiedzeniach? Pana Prezesa uprzejmie prosimy o zaszczytowanie nas odpowiedzią: czy p. Smoliński jest jeszcze uważany za radnego i czy nie zamierza p. Prezes w razie przybycia p. Smolińskiego osobiście na posiedzenie urządzić z tego powodu pompastyczne owacje na jego cześć?

Ze zbioru przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych białostockich.

„KOŚĆ PACIERZOWA MAGISTRATU”-tak mianują w mieście „starszego” ławnika Magistratu d-ra Bohdana Ostromeckiego, wielce zajmującą społeczno-indywidualną sylwetkę którego postaramy się naszkicować w jednym z najbliższych numerów „Projektora”.

„TOWARZYSTWO Z POD JEDNEJ KOŁDRY”-tak nazywają w Białymstoku Magistrat. Nazwa ta niebacznie wyleciała z ust niejakiego Jowisza Samorządowego podczas sutej kolacji w „Ritzu”. Stąd pochodzi tak rozpowszechniony w Białymstoku wyraz - „rządy jednokołdrowe”.

„TRUDNO BYŁO OBALIĆ DYNASTJĘ ROMANOWYCH, ALE JESZCZE TRUDNIEJ PRZERWAĆ RZĄDY JEDNOKOŁDROWE”-tak powiedział coram populo jeden z opozycyjnych radnych, gdy został zawieszony w czynnościach.

„RADCY CESARSCY”-tak nazywają obecnie w mieście naszych radnych, których nikt nigdy o niczem nie informuje i którzy nie zawsze biorą udział w posiedzeniach Rady. Nazwa ta pochodzi ze znanej anegdotki z czasów c.-k. austriackich, w której to anegdotce jakiś dowcipnisz życzył komuś, co został mianowanym cesarskim radcą, „by żył tak długo, aż się go cesarz o radę zapyta”.

Podatki w Białymstoku nawet nieboszczycy płacą.

W Białymstoku — w jednym z domów przy ulicy Różańskiej żył sobie od szeregu lat spokojnie i skromnie poczciwy obywatel p. Chaim Łozowski.

W r. 1923 p. Chaim Łozowski oddał Panu Bogu swą grzeszną duszę.

Jasnym jest iż p. Chaim Łozowski, który w r. 1923 przeżył swą siedzibę w zaświaty, w r. 1924 już nic wspólnego z kulą ziemską nie miał, żadnych dochodów nie ciągnął a więc wcale nie miał potrzeby składać Białostockiemu Urzędowi Skarbowemu zeznań o dochodzie za rok 1924.

Mimo to Urząd Skarbowy w Białymstoku nałożył na naszego nieboszczyka grzywnę za niezłożenie takiego zeznania.

Zatroskana wdowa przedstawiła wobec tego Urzędowi Skarbowemu oficjalny akt o śmierci swego męża w r. 1923.

Akt ten jednak nie przekonał Władzy Skarbowej i do mieszkania wdowy zgłosił się sekwestrator — zabrać kasę ogniotrwałą. Chcąc nie chcąc wdowa zapłaciła należność i p. sekwestrator wypisał lege artis kwit, poświadczający, iż Chaim Łozowski wpłacił mu, w r. 1925 taką a taką należność.

Komentarze zbyteczne...

Przeniesienie vice-wojewody.

Reskryptem Min. Spraw Wewnętrznych naczelnik wydziału prezydjalnego Województwa Białostockiego, d-r Wincenty Kałuski, został przeniesiony do Województwa Kieleckiego w charakterze naczelnika wydziału.

Komendant P. P. na pow. Białostocki p. Bolesław Głuszkiewicz opuszcza Białystok.

Komendant Policji Państwowej na powiat białostocki p. B. Głuszkiewicz złożył dn. 1 września r. b. do swych władz przełożonych raport z prośbą o przeniesienie go z Białegostoku do dyspozycji Komendy Głównej P. P. w Warszawie. Jak nas informują, prośba p. Komendanta została uwzględniona i p. Głuszkiewicz opuszcza Białystok.

W Białymstoku p. B. Głuszkiewicz piastował urząd Komendanta P. P. od dnia 20 września r. 1924, ciesząc się ogólną sympatią i poważaniem całego społeczeństwa białostockiego, jako sumienny urzędnik i jako rzetelny człowiek.

Jak nam komunikują, Komendantem P. P. na pow. białostocki ma być mianowany Komendant P. P. w Sokółce p. uadkom. Albin Sobociński.

„A la belle étoile...”

W domu № 38 przy ulicy Warszawskiej zamieszkiwał od szeregu lat wraz z rodziną niejaki Lejb Dyrektowicz. Nie mając żadnej pracy, a wobec tego i środków do życia, Dyrektowicz zalegał gospodarzowi z opłatą komornego. Właściciel domu zwrócił się do Sądu o eksmisję. W sierpniu r. b. Dyrektowicz — wyrokiem Sądu wyeksmiowano. I od trzech miesięcy Lejb Dyrektowicz wraz z żoną, trojgiem drobnych dzieci i wszystkimi swymi gratami tarza się na dziedzińcu domu № 38 przy ul. Warszawskiej, pod gołym niebem, czyli jak mówią francuzi — „à la belle étoile”!

Wyhając dla siebie mieszkanie Dyrektowicz nie jest w stanie, gdyż nie posiada potrzebnej na to gotówki. Dzieci jego są przeziębione; żona się rozchorowała; sam on ledwie żyje. W długie mroźne noce listopadowe ten nieszczęśliwy Lejb i jego rodzina dretwieją z zimna i wciąż oczekują... Czego? Litości ludzkiej? Współczucia? Pomocy?

Panowie obywatele, kto z was zechce się zaopiekować tym Dyrektowiczem i jego dziećmi? Albo...

Albo wy syci, wy Panowie z wielopokojowych mieszkań, zafundujcie temu bezmieszkańcowi i zmęczonemu Lejbowi oraz jego zgłodniałym dzieciom po trzy decygramy morfiny na odpoczynek wieczny.

„Eklezjastes” białostocki.

W № 6 wychodzącego w Białymstoku i redagowanego de facto przez d-ra Szajkowskiego „Życia Robotniczego” dużo się mówi o posługiwaniu się przez akuszerkę Kasy Chorych, p. Huptichową (żonę prezesa zarządu Kasy Chorych), samochodem Kasy Chorych. Według słów autora, p. Huptichowa ostentacyjnie rozbija się kasowym samochodem po mieście...

Mądry Salomon w swoim „Eklezjastes” (X. 7) pisał:

— Widziałem sługi na koniach, a książęta chodzące po ziemi jako sługi...

Autor wzmianki o p. Huptichowej rzecze:

— „Widziałem p. Huptichową w aucie kasowym, jako wielką panią, a byłego wielkorządcę Kasy Chorych włóczącego się po chodniku na piechotę, jako sługę”...

A dyrektor Kasy Chorych p. Kwiatkowski pisze w „Dzien. Biał.”, iż wszystko to jest kłamstwem i wymysłem, albowiem:

„p. Huptichowa korzystała z przydzielonego jej samochodu kasowego w celu wyjazdów do ubezpieczonej w Kasie Chorych chorej, p. Klepackiej, zamieszkałej w cegielni Dojlidy”...

Vanitas vanitatum et omnia vanitas...

Próżność próżności i wszystko próżność...

x.

Karjera „niebieskiego ptaka”.

Znany literat bolszewicki, Andrzej Biały, kilka lat temu napisał broszurę p. t. „Karjera sukina syna”.

O karierze jednego też... niebieskiego ptaka możemy obecnie powiedzieć słów kilka: znany na bruku białostockim z rewelacji „Dzien. Biał.” Maksymiljan Abramowicz zajął obecnie jedno z najwybitniejszych stanowisk w ambasadzie sowieckiej w Berlinie.

Dobrego ananasa będzie miała do strawienia czerwona ambasada w Berlinie!..

Sygnalizują nam:

— Dyrektor białostockiej Podyrkcji Wileńskiej P. K. P. p. inż. E. Burczyński korzysta z urlopu wypoczynkowego. P. Burczyński wyjechał w celach kuracyjnych do południowej Francji (Vichy). Powrót p. Dyrektora spodziewany jest 20 listopada r. b.

— W szeregach Policji Państwowej Województwa Białostockiego przeprowadza się redukcja. Naogół w województwie białostockim zredukowano z dniem 1. listopada r. b. 300 niższych funkcjonariuszy policyjnych, z tej liczby 76 w powiecie białostockim.

— Zarząd T-wa gimnastycznego „Sokoł” rozpoczyna w pierwszej połowie b. m. drugi turnus kursów sanitarnych pod kierownictwem miejscowych p.p. lekarzy, tak wojskowych jak i cywilnych. Celem dania szerszemu ogółowi możności korzystania z wykładów tak doniosłej wagi, na kursa przyjmowani będą również słuchacze z poza „Sokoła”. Zapisy przyjmuje kancelaria „Sokoła” (ul. Kilińskiego № 6.) w poniedziałki, środy i czwartki od godz. 7-9 wieczór. Jak nas informują, kursa sanitarne organizuje jednocześnie z „Sokołem” i Zarząd miejscowego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża. Sądzymy, iż pożądanem byłoby sprawę organizacji tych kursów ześrodkować w jednym reku — bądź to „Sokoła”, bądź Czerwonego Krzyża.

— Dnia 1 listopada w sali „Ogniska Kolejowego” odbyło się zebranie organizacyjne członków T-wa Opieki nad zwierzętami. Na zebranie przybyło dość dużo osób z pośród miejscowej inteligencji. Obrady zajął inicjator zebrania p. Edward Gallert (Kierownik „Ogniska kolejowego”), który też przez aklamację powołany został na przewodniczącego zebrania. Zarząd obrany został przez tajne głosowanie. Do Zarządu weszli: p.p. Edward Gallert (prezes); Jan Fiedeki, lekarz weterynarii (vice prezes); Antoni Jędrzejewski, Aleksander Korzycki, Kamelia Biciutko, Władysław Kotkowski (członkowie Zarządu). Do Komisji Rewizyjnej wybrano: p. Antoninę Sławińską, p. Bekit-Biciutkę i p. Bolesława Potockiego. Składka członkowska wynosi 50 gr. miesięcznie. Kancelaria T-wa mieści się tymczasowo w lokalu „Ogniska Kolejowego” (tel. № 30).

— „Ognisko Kolejowe” pozyskało na szereg lekcji modnych tańców znanego baletmistrza p. Wilhelma Skrzypkowskiego. P. Skrzypkowski, który powrócił świeżo z zagranicy, jest naprawdę artystą w swoim zawodzie, nieporównanym w stosunku do tutejszych domorosłych „baletmistrzów”, rzekomo udzielających w swych „tanzbudach” naszej młodzieży „nauki” różnych piasów. (Nota bene: p. Skrzypkowski powołany został do nauczania tańców w Korpusie Oficerów 42 p. p. w Białymstoku). Lekcje swoje pierwszorzędnemu baletmistrz rozpoczyna w „Ognisku Kolejowym” 20. października r. b. Z lekcji baletmistrza korzystać mogą nie tylko członkowie „Ogniska” lecz i osoby prywatne. Zapisy przyjmowane są nadal.

— Wstrzymane w swoim czasie z powodu niepowodzenia wydawnictwo „Białostokier Kurjer” — (dziennik w języku żydowskim), jak podaje „Dzien. Biał.” — wkrótce ma się znowu ukazać pod zmienioną nazwą — „Białostokier Najer Kurjer”. Redaktorami „Białostokier Kurjer’a” byli p. p. I. Szejnsapir i M. Sierota, którzy postawili sobie jako główne swoje zadanie — zaciętą walkę

z najstarszym dziennikiem żydowskim w Białymstoku — „Dos Naje Lebn”, redagowanym przez p. Pejsacha Kaplana. Obecnie p. M. Sierota poszedł do Kanossy i, porzuciwszy redaktora p. Szejnsapira, wstąpił zpowrotem do zespołu redakcyjnego „Dos Naje Lebn”. Osamotniony zaś p. Szejnsapir, połączył się z p. M. Wysockim, redaktorem Białostockiego tygodnika „Białostokier Sztyme”, który to tygodnik również zaprzestał wychodzić z powodu niepowodzenia. Należy przypuszczać, że teraz dopiero zwalczanie redaktora P. Kaplana przez redaktorów J. Szejnsapira i M. Wysockiego pójdzie crescendo.

Nowiny białostockie.

Otwarcie domu misyjnego. Dziś, w niedzielę 15 b. m., o godz. 3 popoł. odbędzie się uroczystość poświęcenia Domu Misyjnego „The Webb-Peplow Memorial Mission Hall” przy ul. S-go Rocha 25.

Dla uczczenia tej uroczystej chwili do Białegostoku przyjadą goście z Anglii z prezesem Komitetu admirałem B. Currey na czele. Misja zaprosiła na uroczystość przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Partja sjonistyczna a wybory. Partja sjonistyczna w Białymstoku postanowiła nie brać udziału w wyborach do Rady Miejskiej, pozostawiając jednak swoim członkom wolną rękę w tej kwestji.

Prostytucja w Białymstoku. Według danych Urzędu Sanitarno-Obyczajowego liczba prostytutek w Białymstoku mimo bezrobocia i kryzysu ekonomicznego zmniejszyła się. Obecnie zarejestrowanych zawodowych prostytutek jest 62, dorobkujących zaś nierząd — 139.

Miejska Straż Ogniowa zostaje przejęta przez B. O. S. O.

Remont sal dworca kolejowego jest już na ukończeniu. Sala III klasy jest już odremontowana. Wkrótce dworzec nasz będzie miał wygląd zupełnie europejski.

Naczelnik tut. Urzędu Skarbowego p. Nawratil wyjechał do Lwowa jako świadek na rozprawę Stejgera.

Wieża ciśnień w Wasilkowie została już wykończona.

We czwartek dnia 19 b. m. w „Palace” odbędzie się koncert A. Werłyńskiego. Artysta wystąpi z nowym paryskim repertuarem.

W niedzielę 15 b. m. w teatrze „Palace” odbędzie się pożegnalny występ skrzypka p. Ignacego Wejsenberga przed jego wyjazdem do Ameryki. Występy p. Wejsenberga w Polsce odbiły się głośnym echem w całej prasie. Zapowiedź koncertu wywołała w tutejszych sferach muzycznych duże zainteresowanie.

Restauracja „Ritz” zorganizowała na otwarcie sezonu dancingi amatorskie. Przeżywamy ogólną depresję polityczno-społeczną, nastrój u wszystkich jest pod psem, a w „Ritzu” będą odbywać się pląsy „amatorskie” od godz. 10 wiecz. do 6-ej rano...

W gmachu Poddyrekcji R. K. P. uruchomiono znowu przychodnię dentystyczną dla kolejarzy. Na stanowisko lekarza denty w mianowany został p. S. Użarski.

Spółka autobusowa „Express” pozbyła się jednego ze swych 4 samochodów, który powędrował do Warszawy. Obecnie kursują 3 autobusy tej spółki.

W niedzielę 22 b. m. w Białymstoku odbędzie się występ zespołu artystów Teatru Wielkiego (Opery) ze znakomitym St. Gruszczyńskim na czele. Wystawiona zostanie opera Leoncavallo „Pajace” w 2 aktach z prologiem. Zespół przewiezie ze sobą własne dekoracje i kostjomy.

Zima 1925-26.

Przepowiednie francuskiego, niemieckiego i angielskiego uczonych.

Wbrew pesymistycznym przewidywanom wielu meteorologów, którzy zapowiadali, że nadchodząca zima będzie bardzo ostra, astronom francuski p. Albert Nodon, prezes T-wa astronomicznego w Bordeaux, przepowiada iż w ciągu nadchodzącej zimy będziemy mieli wysoką temperaturę. Jeden ze znanych meteorologów berlińskich twierdzi, że nadchodząca zima

będzie lekka; w ciągu jej trwania nie będzie dłuższych seryj mrozów. Jeden zaś z wybitnych uczonych angielskich — zapowiada, że zima w r. 1925-26 będzie najłżejszą z pomiędzy zim w ostatnich stu latach.

FELJETON.

„Elektroto-radioto-tono-fono-telefono”.

Jeden z moich paryskich przyjaciół przysłał mi w prezencie sensacyjną naukowo-techniczną nowość — udoskonalony aparat radio.

Aparat ten jest czemś zupełnie nowym, uniwersalnym, dotąd niebywałem, niesłychanym.

Jest to połączenie telefonu z gramofonem, mikrofonem, kamertonem i innymi rozmaitemi „tonami” i „fonami”.

Ten ostatni cud techniczny nazywa się:

„Elektroto-radioto-tono-fono-telefono”.

Nie potrzebuje żadnych instalacji. Nie chce wiedzieć o żadnych broadcastingach.

Wystarczy mi trzykrotnie obrócić rączkę tego cudownego aparatu — a już jestem w kontakcie z całym światem, już wtargnąłem w sam ośrodek światowego zgiełku i paplania, słyszę wszystko i wszystkich.

Ja słyszę, jak poseł Byrka klóci się z ministrem Grabskim; jak Hindenburg śpiewa „Heil, Kaiser, dir!”; jak poseł Dymowski z „Rozwoju” zawiera dobrą transakcję handlową z kupcem żydowskim; jak ławnik d-r Ostromecki wygłasza naukowy referat o konieczności zupełnej izolacji ławnika Konopińskiego; jak dr. Szajkowski przemawia w N. P. R. na temat o Locarno i leczeniu wątroby. Ja wszystko słyszę, wszystkich słyszę.

Nadzwyczajny aparat!

Może chcecie sami się przekonać? Proszę bardzo! Raz! Dwa! Trzy! Już... Słuchajcie, słuchajcie!

Drrr.....

Drr.....

Dr.....

„Panie doktorze, wkrótce rozprawa sądowa!... Co, znowu atak wątroby? ...Oj, nie mogę, szlag mnie trafił!... „Siedziała na lipie, wołała: Filipie! Filipie, Filipie! Grać będziesz w „klipie”... I czego ten prezes Rady ciągle szuka w Warszawie?... A Bóg wie! Może diety... A więc umówione: stamtąd, panie dyrektorze, dostarczę wam z parę wagonów... My tam mamy kredyt, jesteśmy akcjonariuszami... „My, pierwsza brygada”... pierwsza polska Rada... Panie inżynierze, to pan znowu chce być ławnikiem? Czy nie dość?... „A gdy zobaczysz ciotkę mą, to jej się klaniaj!”... Panie sekwestраторze, to może pan za-sekwestruje mi teściową... bo już więcej nie mam nic... Obrotowy, dochodowy, majątkowy, sztyldowy, spadkowy, wypadkowy, przypadkowy... „Mein Liebchen, was willst du noch mehr?”... Panie kolego, aptekarskie słowo honoru, tylko jedno małe miejsce — vice-prezydenta... Ignis, lapis, pulvis, civis... Trrrrr... Nadzwyczajny dodatek... do starej Rady... kilku młodych... O co im poszło... o to troszeczkę?... Bardzo ładny domek pan sobie kupił... „W małym domku”... reduka... oszczędność, oszczędność... nakaz chwili... Ależ, panie! prezes nie ma należycie umeblowanego gabinetu... Co, dziesięć tysięcy złotych?... Bagatel!... Ja protestuję... weksle... To pan przypuszcza, iż Monomachowie białostocki pozostaną?... Naturalnie, przecież jaki djabeł ich zechce zabrać! Czyż Bezbzub — idjota?... Zdaniem pana to drwiny, to szyderstwo nad społeczeństwem?... Pan chce pełnych wyborów? „Nie dla mopsa migdałowa podlewa!”... Oni rządzą nami jak szara gęś... Co? Co mówi pan Konopiński?... „Kto ma masło na głowie, niech nie wychodzi na słotę...” No, a kto nie ma masła w głowie?... Mówicie, że pan doktor znowu ma bzika w głowie? Fatalnie! to z nim zawsze przed wyborami bywa... Coż on mówi?... On nic nie mówi... On tylko miele... takie sobie pęle-męle — mało sensu, głupstw za wiele... A czy pan zna przysłowie polskie: „nie każda Zosia — dobra gospośnia”?... Możliwe... Wszystko jest możliwe pod księżycem!...

No, jak się wam podoba mój aparat? Raz, dwa, trzy — i

już jesteście w centrum wszechświatowej paplaniny. Słyszycie wszystkich i wszystko. Widzę, że podobało się to wam bardzo. Ale dość... Co za nadto, to niezdrowo... Znadto słuchać i pod słuchiwać nie wolno... Może, jak poprosicie grzecznie, to innym razem wam jeszcze pozwolę trochę pobawić się. Na dziś jednak wystarczy...

Wersalski.

Białostocka kolacja dyplomatyczna.

Prasa całego świata w ostatnich czasach dużo poświęciła uwagi wszelkiego rodzaju śniadaniom dyplomatycznym, obiadom politycznym, herbatom i herbatkom ministerjalnym oraz kolacjom koalicyjnym przed, podczas i po Locarno, które w ostatecznym wyniku miały nam przynieść pacyfikację Europy.

Prasa europejska, w tej liczbie i białostocka, przemilczała natomiast zupełnie wysoce dyplomatyczną kolacyjkę, wydaną w Białymstoku również w celach pacyfikacyjnych.

Nasz korespondent z ulicy Sienkiewicza w pobliżu siedziby Okręgowego Związku Kupców komunikuje nam następujące ciekawe szczegóły w tej sprawie.

Pewien prezes (nomina sunt odiosa) pewnego Związku, czując burzę w atmosferze lub raczej w „górnym” sferach przed Walnem Zebraniem i związaniem z tem wyborami nowego Zarządu a nawet i nowego prezesa, zapragnął przyczynić się czynnie do wielkiego dzieła pacyfikacji jeśli nie Europy, to przynajmniej tego Zarządu, któremu przewodniczy.

W Warszawie, Genewie i Locarno ministrowie wprawdzie dawali herbatkę, obiady lub kolacje, następnie zaś dopiero urządzali posiedzenia i konferencje. Nasz białostocki pacyfikator urządził jednak tę sprawę lepiej i osiągnął dzięki temu nadzwyczajny sukces.

W obszernych salach owego wielkiego Związku od razu okazało się niemożliwym urządzenie posiedzenia Zarządu Związku. Coprawda sale te były wolne, ale tak zadecydował osobiście p. Prezes... „Roma locuta - causa finita”... czyli „na czelstwo łuczące znajet!” I otóż - wobec stwierdzonej niemożności odbycia posiedzenia w tak obszernych salach Związku pan prezes raczył zaprosić wszystkich panów członków Zarządu na posiedzenie Zarządu do swego prywatnego mieszkania, czyli właściwie... prywatnych apartamentów.

Posiedzenie rozpoczęło się punktualnie o godzinę później niż należało. Dyskusje przybierały charakter bardzo gwałtowny.

A gdy dyskusje te i spory osiągnęły punktu kulminacyjnego, pan prezes wedle zwyczaju parlamentarnego zarządził przerwę, zapowiadając wznowienie dyskusji i załatwienie rozpatrywanych pilnych spraw po przerwie.

Przerwa została zarządzona i oto jak Deus ex machina — na widownię zjawia się stół z całym szeregiem zakąsek i trunków, podlegających nie tylko podatkowi obrotowemu i wojewódzkiemu, lecz i przede wszystkim spożyciu, i to niezwłocznie, na miejscu, przez szanownych członków Zarządu. Tak wyraźnie zaznaczył zresztą sam pan prezes.

Kolacyjka dyplomatyczno-polityczno-pacyfistyczna w czasie przerwy przeciągnęła się bez przerwy aż do zupełnego końca posiedzenia. (Dyskusje nie zostały wznowione i dalsze posiedzenie nie okazało się potrzebne).

„Uspokojenie” nastąpiło zupełne. Jedynie jakiś niepolityczny członek Zarządu usiłował w czasie nieprzerwanej przerwy przypomnieć panom członkom Zarządu o konieczności przerwania przerwy i rozpoczęcia nanowo posiedzenia. Wniosek tego pana został jednak bez dyskusji odrzucony.

„Poco posiedzenie, jeśli jesteśmy wszyscy... pod znakiem pacyfikacji, rozbrajającego rozbrowienia się i dobrego apetytu?!”

Pan prezes skutecznie przeprowadził sanację, pacyfikację i kolację. Da Bóg, pan prezes zostanie nadal po wyborach prezesem!

Panowie dyplomaci europejscy! Powinnościście to dobrze sobie zapamiętać: najpierw dyplomacja, a później-kolacja, nie zaś odwrotnie: najpierw-kolacja, a później... kompromitacja.

Nomen Omen.



Z PRASY.

„Niepotrzebna i wielce kosztowna pompa w stylu wschodnim”.—Fantastyczne wieści o Edisonie.—Ofiara „politycznej operacji”.

☞ Krakowski „Ilustr. Kurjer Codz.” (№ 304) w artykule „Pan Prezydent w podróży” pisze:

„...Pan Prezydent Rzeczypospolitej dobrze czyni, nie zasklepiając się w murach Belwederu, lecz biorąc żywy udział w życiu społecznym. Dobrze czyni, że często objeżdża ziemię Rzeczypospolitej i nie szczędi trudów podróży, iżby obecnością swoją oświetlić uroczystości o ważnym narodowym i społecznym znaczeniu.

Dostojna postać p. Prezydenta godnie reprezentuje majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Tak być powinno. Ale pozwolimy sobie zapytać, czy też w demokratycznej republice, ze względów politycznych i społecznych bardzo pożądane wyjazdy i występy publiczne p. Prezydenta, nie odbywają się z nadmiernym rozwinieniem aparatu z pod czapki Monomacha? Czy nie za dużo tam **niepotrzebnej i wielce kosztownej pompy** i czy nie za wiele policji?

W Warszawie bywa, iż wyjazd pana Prezydenta i rodzina mobilizuje aż **siedem automobilów**! Zdarzyło się nam widzieć, jak na czele prezydjalnego taboru ruszał motocykl z koszykiem, zajęty przez komisarza policji, potem jechał samochód z agentami policji, samochód z oficerami świty, dalej samochód pana Prezydenta, pani Prezydentowej, a zamykał tabor znowu samochód z policją!

Czy nie za dużo tej policyjnej parady?

Sądźmy też, że może nie potrzeba było wysłać dwu agentów policyjnych z Warszawy do Karlsbadu, aby czuwali tam nad bezpieczeństwem pani Prezydentowej. Prezydent republiki Czechosłowackiej Masaryk poruszał się podobno wśród tłumu bez straży policyjnej.

Zdaje się, że osoba p. Prezydenta, otoczona powszechnym szacunkiem i miłością, nie wymaga rozwijania takiej pompy w stylu wschodnim, a podróż w wagonie salonowym byłaby także dość wygodna, jak na te ciężkie gospodarczo czasy, wymagające oszczędności.

☞ Paryskie czasopismo okultystyczne „Revue Spirite” podaje fantastyczne wprost wieści o Edisonie: „wielki wynalazca amerykański, genialny Edison, który w latach powojennych wszedł w szeregi spirytystów i całą swoją wiedzę techniczną postanowił oddać na usługi duchów z tamtego świata, pracuje obecnie nad elektrycznym mechanizmem, mającym zastąpić medja i umożliwiającym bezpośrednie połączenie się z zaświatami. Aparat do przejmowania posłannictw z tamtego świata jest już zupełnie skonstruowanym”.

☞ „Echo de Paris” donosi ze Sztokholmu niesamowite pogłoski o tajemniczej śmierci naczelnego wodza armii sowieckiej: Frunze został operowany na skutek decyzji lekarzy rządowych. Operacja odbyła się ze względów politycznych: podobno Frunze zamierzał wykonać zamach stanu.

SANCTISSIMUS PATER I FRYZURA PAZIEWSKA.

Agencja „United Press” donosi z Rzymu, że papież Pius XI w czasie audjencji udzielonej pewnej pielgrzymce kobiet wyraził się dodatnio o dzisiejszej modzie kobiecej i pochwalił chłopięcą fryzurę (à la garçonne), która—zdaniem Jego Świątobliwości—jest wiele higieniczniejszą.

Nota bene: w 15 wersecie 11 rozdziału 1. listu św. Pawła do Koryncjan powiedziano:

—„Jeżeli kobieta ma długie włosy, to jest to chwała dla niej, albowiem włosy pó to jej były dane, aby ją okrywały”.

KILKA SŁÓW...

Dr. Woronow, popularny dziś na świat cały cudotwórca, odmładzający starych ludzi, odwiedził w tych dniach pana Clemenceau i ofiarował mu swe usługi. Pan Clemenceau w zasadzie zgodził się na poddanie się operacji odmłodzenia go, ale dodał z jowialnym uśmiechem:

—„Narazie jednak nie mam po co się spieszyć... Zwróć się jednak napewno do pana, gdy się zestarzeje”.

„Tygrys”, jak powszechnie zowią p. Clemenceau, skończył właśnie w tym roku 84-ty rok życia!

APOLLO

Tylko 2 przedstawienia
o godz. 7 i 9⁴⁵ w.

Ceny miejsc
od 1 złotego

DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ

Gigantyczny film w 2 serjach 14 aktach (obie serje razem)
Epoka pierwsza-biblijna. — Epoka druga-nowoczesna.
Reżyserja **CECIL BDE MILLE** (Sceny w naturalnych kolorach
dotychczas stanowią niewyjaśnioną zagadkę techniczną)
FILM POWYŻSZCZY wytwórni „Paramount“ New-Jork
świeci entuzjastyczne dotychczas w świecie kinematograficznym
niesłychane triumfy, wyświetlany jest bez przerwy
23 miesiące w Nowym-Jorku, 17 miesięcy w Londynie,
14 miesięcy w Berlinie.

CAŁY BIAŁYSTOK

wie, że najwygodniejsze źródło zakupu najmodniejszych materia-
łów na palta i kostjomy męskie i damskie w największym wyborze
jest tylko w firmie

Wisznia i Ochrymski

SKŁAD SUKNA

Sienkiewicza 16, telef. 411

URZĘDNIKOM PAŃSTWOWYM

— jak dotychczas —
na długoterminowe spłaty.

Pierwsze w Białymstoku koncesjonowane

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

zostały otwarte.

Wykłady w.g. programu zatwierdzonego przez Ministerstwa: Wyznań Reli-
gijnych i Oświecenia Publiczn. i Robót Publicznych.

INFORMACJE I ZAPISY NA KURSY:

1) zawodowe, 2) dżentelmeńskie (amatorskie) dla pań i panów na kom-
plety ranne i wieczorowe przyjmowane są codziennie w lokalu red.
„Dziennika Białostockiego“ ul. Rynek Kościuszki № 1 (tel. 63) w godz.
od 11 do 1 pp. i od 4 do 7 wiecz. **PRZY KURSACH CZYNNE SĄ**

PRECYZYJNE WARSZTATY SAMOCHODOWE

(ul. Sienkiewicza 43 tel. 123.)

Reperacja samochodów wszelkiego typu z gwarancją, po cenach konku-
rencyjnych, pod kierownictwem wykwalifikowanych fachowców.

Od 50 Zł. miesięcznie

prowadzę buchalterję systemem włoskim
lub amerykańskim w przedsiębiorstwach
handlowych i przemysłowych wg wszelkich
wymagań kodeksu handlowego.

Dla P. P. kupców i przedsiębiorców je-
dyna okazja założenia tanim kosztem ksiąg
buchalteryjnych, mających moc prawną
przy wykazywaniu podatków.

Sporządzam również bilanse i spraw-
dzam księgi handlowe.

Praca wykonywana przez fachowców —
akademików pod moim osobistym kierow-
nictwem.

B. wyższy urzędnik skarbowy, autor nie-
których prac i projektów buchalteryjnych

I. Szereszewski,

Białystok, ul. Sienkiewicza 19.

Tel. Nr. 517

LEKARZ-DENTYSTA

(dyplomowany przez Uniwersytet
Warszawski)

OLKIEŃ-TEJGIN.

Leczenie, plombowanie i usuwanie
zębów bez bólu, sztuczne zęby,
regulacja zębów podług najnowszej
metody, chirurgia jamy ustnej.

Przyjmuje od g. 9 rano do 8 wiecz.
Sienkiewicza № 1 (róg. Żydowskiej).

Urzędnikom — znizka.

Prenumerujcie
„PROŻEKTOR“.

„PROŻEKTOR“.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 20 gr., na osta-
tniej — 16 gr., w tekście — 30 gr. Układ ogłoszeń — czteroszpaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki**. Drukarnia **ZBARA**, Białystok, Sienkiewicza 20.